

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstraße 57.
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcz.
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie.
Cena ogłoszeń w Niemczech:
—: Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Wtorek, 8-go września 1925

Nr. 203

Kainowe groźby.

W „Katoliku“ bytomskim czytamy:

W numerze dzisiejszym przytaczamy treść ordynarnej pogroźki, wystosowanej pod adresem wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu. Jest to dokument znieprawienia duszy ludu górnośląskiego, dokument ciemnoty i zdziczenia, przykład rozpasanej agitacji prasy niemieckiej instynktów nienawiści, kainowa groźba, pisana niewatpliwie ręką polskiego renegata, wykonującego ślepo rozkazy zakonspirowanej bandy bojówkarzy. W treści tego listu, wydającego wyroki śmierci, odbija się jak w zwierciadle tragedia ludu górnośląskiego, ponury dramat, który od wieków przeżywa nasz kraj, tak srodze przez los doświadczany.

Przyjrzyjmy się duszy autora omówionego dokumentu hańby. Pisze po polsku. Kiepsko, bo kiepsko, ale po polsku. I oto ten wyrodny syn polskiego ludu nienawidzi wszystko, co oznacza jakąkolwiek żywotność ludu górnośląskiego. Sam ciemny i bez kultury, chce niszczyć wszystko, co pochodzi z ukochania idei i umiarkowanej pracy kulturalnej. W szkole obcej liźnąć coś niecoś wiadomości o świecie, który przedstawił mu jako teren, nadający się do zdobyci i napaźdu. Wydarło mu z duszy poszanowanie do swego pochodzenia, obrzydło mu je, nauczone nienawiści do własnego ludu i jego odrębnej kultury. Jego namiętność nazwano „Wasserpolekai“, wtłoczono mu w mózg i w zepsute serce bałwochwalcza cześć do „kultury“ niemieckiej, i niemieckości. Nie kocha taki renegat tej kultury, on bowiem wogóle o miłości tkliwej i szczerzej niema pojęcia. Niemieckość jego to nie duchowa wartość, to nie piękne strony kulturalnego życia niemieckiego narodu. Jego niemieckość to zwierzęce niewolnictwo, bydlęcy respekt wobec tych, którzy mają siłę, których się boi i którzy mu imponują zewnętrznym blaskiem i pieniądzem. Niemieckość takiego renegata to zazwyczaj ślepa służba janczara. Sam bez kultury, zatraciwszy łączność duchową ze swoim ludem i jego kulturalnymi wysiłkami, żyje nienawiścią do tego, czego ani pojąć ani rozumieć nie potrafi, a czego obawiać się nie potrzebuje. Jest natomiast kainowem narzędziem w ręku germanizatorów, w ręku wynaradawiającego systemu, jest wykonawcą najpodlejszych czynów, których prawdziwy kulturalny Niemiec się wstydzi. Wiew wolnościowy powojennych czasów nie zdolał dotrzeć do wytresowanej duszy renegata. Słowo: wolność było dlań niezrozumiałe, raziło jego uszy, przyzwyczajone do komendy tylko, oczy jego oslepiły na widok jutrzeńki swobody, bo wychował się w ciemności niewoli. A dziś, gdy już nie o przynależność do Polski walczy się toczy, ale tylko o panowanie postanowien konstitucji Rzeszy i uprawnień umowy genewskiej, nawet to renegata drażni i rozjusza. Nie może pojąć głupi mały umysł renegata, że w państwie niemieckim bez szkody dla jego bytu i znaczenia mogą istnieć inne narody. Renegat uznaje tylko jeden „Glied“, jeden bezduszny szereg, gdzie rozkazuje przemoc, a reszta to bezduszne barany lub wytresowane wilki, czekające na krwawe ofiary.

Toteż renegat obrusza się na każdy objaw żyjącej polskości. Razi go czysta mowa polska, rozjusza go polska gazeta, wściekłość wywołuje u niego każdy objaw polskiego życia organizacyjnego. Sam ubogi duchem i sercem, nie zdolny do żadnych wyższych wzruszeń, gotowy jest tylko, jak wierny pies łańcuchowy, do skoku, gdy pan-rozkazodawca puści go ze smyczy. Za „wierną“ służbę poklepią go, rzucą jaką kość do ogrzyzenia, sznapsa dadzą, blaszkę przywieszą, „bohaterem“ nawet okrzykną. To, że w tej „wierniej“ służbie godzi renegat w piersi rodzono go nieraz brata, nic go nie obchodzi, wszak kainowego zaszczerpiono w nim ducha. Nie słyszy już głosu sumienia, zabitego w nim germanizacja, tresura i pieniężnym ochłapem.

Patrząc na te tragiczne typy renegatów, obok pogardy współczucie dla nich mieć winniśmy. Ludzie ci

Bandyckie wyroki tajnej bojówki.

Bytom. Niedawno temu donosiliśmy już o wzmożonej fali pogroźek, rozsyłanych w listach rozmaitym rodakom naszym na Śląsku Opolskim. Z kolei mamy do zanotowania nowy, nadzwyczaj jaskrawy i brutalny dokument terrorystycznej groźby, skierowany pod adresem wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu. Groźba ta wysłana została listem, pisany ręką, literami, naśladowanymi druk. Treść tego listu w jego najbardziej znamienitych wyjątkach przytaczamy poniżej, zachowując dokładnie swolste błędy pisowni i styl zawodowych bandytów:

WYPIERONY!

My wascha Polska os — a jak nie przestaniecie lud Górno-Śląski dala burzić, to zrobicie zawczasu wasz testament. Bomby i granaty dla waszy budy już som gotowe. Wy polskie cygany — już jedna połowa Gornego Śląska ście do nieszczęścia prziwiedli, a teraz zaś heccie dali bazgrać. — Ale teraz wam sie nie wydarzi — bo niema Francuzow na Gornym Śląsku. Wy polskie drachy, idzcie tam zkąd ześ cie przysli — nazad do Krakowa a do Warszawy. My som z niemieckiem państwem zakontent — bo mamy hoc aby dosyć chleba i roboty — nie tak jak we waszy usmolony Polsce. Tuż sie pamiętajcie, jeżeli wam wam wasze życie jest miłe, toz przestańcie lud Gorno Śląski dali scuć, bo to wszystko zadarmo. — Wyście kupki zabili, teraz wam tak poizdie. A tym agentom polskiem z Wieszowy, z Milkucyc, z Bobrku, z Schombierk i tak dali, też sie tak stanie — — — My jejich miana znamy — — — A tych duchownych zdrajcow blisko przy Bytomiu też posdrowcie. Korianty, tyn zwodziciel ludu już bankroci — a jaka smierec go czeka — a teraz wy drachy od „Katolika“ przidziecie dran!! Wy chcecie na nowo kumstownie Polakow narobić — ale lud Gorno-Śląski nie jest już taki głupi — jak był — — — Komu sie niezda u nas, proschymy — granica nie daleka dla cudzoziemczow. Albo pysk trzymacz, jak u was w polsce — albo raus.

BOJOWKA GORNO-ŚLĄSKA.

Powyższy potworny dokument politycznego zdziwienia nadesłano wydawnictwu „Katolika“ z Zabrze (Hindenburg) z datą 4. b. m. Jest to już drugi list pogroźkowy nadesłany wydawnictwu „Katolika“. Pier-

wszy przemilczano jednak, kładąc podobny objaw na karb głupoty jednostki. Okazuje się teraz, że mamy tu do czynienia ze zorganizowaną nagonką jakiejś tajnej terrorystycznej bojówki, która w poczuciu bezkarności za uprawianie swego bandyckiego rzemiosła posuwa się już do wydawania wyroków śmierci. Wsnomniany dokument będzie przekazany władzom, których obowiązkiem jest zająć się nareszcie wywołaniem gniazd terrorystów na Śląsku Opolskim. Pogroźki, choćby za nimi nastąpić miały zapowiedziane czynne zamachy nie powstrzymają unprawionej polskiej pracy na Śląsku Opolskim, nie zamkna również ust redaktorom „Katolika“ i innych gazet polskich w Niemczech. Rachuby na podobne milczenie, któreby było przyjemne niepoczciwemu szowinizmowi niemieckim i pozbawionym czci i wiary renegatom, są daremne. Rozmaici bojówkarze, którzy światła dziennego nie znoszą i gnieźdzą się w mrokach bandyckiej tajemnicy nie doczekają się tego, by polski lud górnośląski miał się wyrzec swej odrębności i by prawem uświęconą pracą wśród ludu naszego była zaniechana. Mogą sobie wprawdzie liczyć bojówkarze na to, że „teraz niema Francuzów“, my jednak liczymy na to, że władza niemiecka na Śląsku Opolskim zdaje sobie sprawę z nastęstw szerzonej przez rozmaite bojówki atmosfery zwierzęcej nienawiści. Tylko w tej atmosferze mogło się zrodzić wstrząsające wydarzenie, które doprowadziło niedawno temu do uduszenia obywatela polskiego w więzieniu opolskim. Mamy wiadomości o tem, jak wielki kłopot powstał dla władz niemieckich z powodu tego okropnego zabójstwa, czy też nawet morderstwa. A jeśli coś podobnego mogło się zdarzyć człowiekowi, będącemu w ręku policji, to czego należy się spodziewać od kreatur zakonspirowanych, rozsyłających bezkarnie wyroki śmierci. Tej fatalnej atmosfery, w której się rodzą objawy, godzące w spokój obywateli i opinie władz bezpieczeństwa musi być kres położony. Władze muszą się poważnie zabrać do wytronienia i ukarania bojówkarzy, których istnienie i niecne rzemiosło może być wyflumaczane tylko dotychczasową bezkarnością. Ostrzegamy władze przed następstwami tego poczucia bezkarności. Postępowanie władz wobec ujawnionych dokumentów terrorystycznych będziemy pilnie śledzili. Przekonamy się o tem, czy mają słuszność bojówkarze, którzy liczą na to, że „teraz niema Francuzów“!?

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że podobny list z pogroźkami, jak wyżej przytoczony, otrzymało również wydawnictwo „Nowin“ w Opolu. List datowany jest również z Zabrze. Bardzo jesteśmy ciekawi, co władze przedsięwzją wobec tej zorganizowanej roboty terrorystycznej.

—»0«—

w innych ludzkich warunkach wychowani mogliby być dobrymi członkami swego ludu, którego teraz Kainami zostali. Do tych to nieszczęsnych typów odnosi się bolesna skarga poety Kornela Ujłjskiego, który w hymnie „Z dymem pożarów woła: Ale, o Panie, oni niewinni... inni szatani byli tam czynni... O rękę karaj nie ślepy miecz“. Tak, oni to tylko ślepy miecz w ręku panoszącego się szowinizmu niemieckiego, oni to narzędzie systemu germanizacji i ucisku.

Niszczący system tego ucisku poczynił straszne szczyrby i spustoszenia w duszy naszego górnośląskiego ludu. Wśród rosnącego jednak zaprzaństwa, którego jednym z trujących owców są owe terrorystyczne, bandyckie pogroźki, nie wolno nam tracić ducha ani wiary w żywotność górnośląskiego ludu. Jakże dziwnie stosują się do położenia naszego głębokie słowa naszego wieszczka Adama Mickiewicza, który wołał:

„Nasz naród jak lawa,
Zewnątrz zakrzepła, brudna i plugawa,
Lecz wewnętrzznego ognia sto lat nie wyziębi.
Plwajmy na tę skorupę i stąpmy do głębi!“

Tak, drodzy rodacy, trzeba nam zstąpić do głębi. W głębiach naszych dusz trzeba szukać mocy wytrwania. Trzeba ratować to, czego nie zniszczyła zaraza germanizacji. Pielęgnujmy swojskie ideały, kochajmy swą mowę ojczystą, rozwijajmy w dziatek naszych miłość do macierzystej mowy i ukochania swobody. Chrońmy nasze dzieci od wpływów, które chcą je na janczarów i kainów wychować.

Plwajmy na plugawą skorupę zaprzaństwa, a zstąpmy do głębi pięknych wartości, pozostawionych nam przez przodków naszych.

Czujny.

Krwawe zajścia w Bytomiu.

Bytom. W ubiegłą niedzielę wieczór w związku z uroczystością odsłonięcia pomnika „Selbstschutzu“ przyszło do poważnego starcia między policją a zbrojną organizacją Deutschvölkische Wehrbund. Zebrana pod pomnikiem „zakazana“ organizacja i jej pokrewne organizacje wezwała policję do rozejścia się. Wobec groźnej postawy bojówek zaalarmowano policję konną, po której przybyciu przyszło do ciężkiego starcia.

Miejskowa prasa wyraża żal z powodu tych przykrych zajść. Każdy jednak, kto obserwował z jakim

huczkiem szowinistycznym przygotowywano uroczystość mógł się spodziewać rzeczy najgorszych. Miasto zalane było organizacjami bojówek z odznakami „hakkenkreuzu“ i trupiej głowy. Pobyt na ulicach miasta wieczorem był wprost niebezpieczny. Z tłumów bojówkarzy padały antypolskie okrzyki. Ponadto wólczyło się po mieście masę pijanych ludzi. Atmosfera była niezwykle napięta. Organizacje bojowe zdają się być coraz śmielsze i coraz liczniejsze. Posiew szowinistycznej agitacji jest coraz widoczniejszy.

Szowinistyczne alarmy.

Bytom. Pograniczna prasa niemiecka podaje alarmujące wiadomości o rzekomem przekraczaniu granic Prus Wschodnich przez oddziały wojsk polskich. W komentarzach do tej wiadomości posunęły się niektóre nacjonalistyczne organy aż do alarmującego domysłu, jakoby Polska zamierzała w Prusach Wschodnich wywołać ruch powstańczy!

Równocześnie donosi wspomniana prasa niemiecka o rzekomych wypadkach sabotażu, stosowanego wobec oddziałów reichswehry w powiecie sztumskim(!?), przyczem wymienia się osobę „polskiego hrabiego Donimirskiego, sprawującego urząd amtownego we wspomnianym powiecie“. W powiecie tym miały również zajść wykroczenia przeciw przybyłym z Polski optantom niemieckim! Jest rzeczą uderzającą, że wspomniane alarmy zbiegły się w Bytomiu z uroczystością poświęcenia pomnika dla członków Selbstschutzu.

3000 wagonów ziemniaków dla robotników Wojew. Śląsk.

Katowice. Dnia 9. b. m. odbędzie się krótkie plenarne posiedzenie śląskiego Sejmu w przedmiocie zakupu przez województwo 3000 wagonów ziemniaków na zimę dla 70.000 rodzin robotniczych, kosztem 2½ milj. złotych. Wniosek taki uchwalili już nawet konwent seniorów, a Sejm tylko zatwierdzi powyższą uchwałę.

Na sumę 2½ milj. złotych złożą się: milion złotych, zaoszczędzonych przez województwo w danych działach oraz 1½ milj. złotych pożyczki, przez śląskie województwo zaciągnąć się mającej. Obdzielonych będzie 340.000 głów po 1 centnarze metrycznym ziemniaków.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ w związku z alarmami o rzekomem przekraczaniu granic Prus Wschodnich przez oddziały wojsk polskich pisze: „Jak się dowiadujemy od pogranicznych władz niemieckich przekroczenia granic ze strony wojsk polskich nie stwierdzono. Jedynym źródłem tej wiadomości jest dotychczas plotka jakiegoś robotnika rolnego. Plotka ta powstała zdaje się z tego powodu, że kilka koni wojskowych ze strony polskiej przeszło przez granicę, a żołnierze polscy w pościgu za końmi przeszli granicę.“

(Z takiego to głupstwa rodzi się huczek o „Polnische Uebergriffe in Ostpreussen“. W Prusach Wschodnich wedle opinii Niemców niema wcale Polaków, gdy jednak potrzebny jest szowinistyczny alarm, to skądś tam znajdują się Polacy, którzy aż tak śmieją sobie poczynając, że „zamachy na oddziały reichswehry urządzają i optantów przesładują“. — Kiedy się skończy ta nieporozumiała nagonka? Głupota to, czy rozmyślna niesumienna agitacja? — Przep. Red.)

bez względu na to, czy ktoś jest bezrobotnym, czy też niewiele zarabia. Idzie o przetrzymanie przez zimę obecnego przesilenia na G. Śląsku. Rozdawnictwem ziemniaków zajmą się śląskie gminy. Akcję zainicjował wicewojewoda dr. Żurawski.

Niezależnie od akcji ziemniaczanej, p. wojawoda Biłski prowadził rokowania z przedstawicielami kopalni węgla o bezpłatne dostarczenie robotnikom śląskim na zimę węgla na opał. Pertraktacje nie są jeszcze ukończone. W każdym razie, województwo dobrze się zastężyło sprawie, ratując robotnika w najgorszej chwili od zimna i głodu.

Wiadomości polityczne z Niemiec.

Krach wielkiego koncernu handlowego w Niemczech. Berlin. Wielką sensację wywołał tutaj krach finansowy koncernu handlowo-przemysłowego Julius Bichel. Koncern ten istnieje od stu lat, rezyduje w Południowych Niemczech i obejmuje przeważnie fabryki chemiczne.

Manewry Reichswehry.

Berlin. „Boersenzeitung“ donosi, że w przeciwieństwie do lat poprzednich w których manewry ograniczały się tylko do poszczególnych dywizji w bieżącym miesiącu odbędą się manewry wszystkich siemiu dywizji reichswehry. Pułki należące do dywizji kawaleryjskiej będą przydzielone na czas manewrów do dywizji piechoty. W ten sposób cała

reichswehra będzie miała sposobność odbycia manewrów. Pierwsza dywizja odbędzie manewry w okolicy pruskiej Howy, druga w okolicy Nowego Brandenbura, trzecia pod Zgorzelcem, czwarta w zachodniej części Rudaw, piąta koło Erfurtu, szósta koło Minden, siódma między Straubingen i Regensburgem w Bawarii.

Podobnie jak w latach przewojennych manewry rozpoczną się od walk małych oddziałów i zakończą się przy udziale większych jednostek. Prezydent Hindenburg będzie obecny na manewrach drugiej dywizji.

Manewry, pisze „Boersenzeitung“, będą miały na celu danie wyższym oficerom możność wyszkolenia się w dowodzeniu wyższymi jednostkami, z drugiej zaś strony dadzą, możność zbliżenia się z armią i ludnością cywilną. Zagranica, pisze „Boersenzeitung“, okazuje żywe zainteresowanie dla manewrów. Poza

ANTONI FERDYNAND OSSENDOWSKI 60

PRZEZ KRAJ LUDZI ZWIERZĄT I BOGOW (KONNO PRZEZ AZJĘ CENTRALNA)

Mimowoli uśmiechnąłem się na to trafne porównanie. Fala krwi uderzyła na twarz Bałdona.

— Pociście tu przyjechali? — zapytał chrapliwie. Pusiłem dym i po chwili spokojnie odpowiedziałem:

— Kim jesteś i jakim prawem zapytujesz?
— Jestem księżem Bałdon — moje imię zna każdy Chińczyk i drzy przed nim! — odparł wyniośle.
— Nie jestem Chińczykiem. Chin nie znam, imię twoje nigdy nie słyszałem. Jestem synem wolnego i walecznego narodu i nie mam zwyczaju drzeć przed kimkolwiek. Przyjechałem do naczelnika rosyjskiego w ważnych sprawach i z nim tylko będę o takich mówić.

Mongoł milczał, w oczach Domożyrowa było zdumienie. Wypaliłem fajkę i, już nic nie mówiąc, włożyłem się.

Bałdon siedział kilka minut, głęboko zamyślony. Nareszcie wstał i, nie spojrzawszy na mnie więcej, wyszedł.

Przypuszczałem, że znajomość moja z księciem-pastuchem skończy się na tej jednej wizycie. Lecz bestety zawiodłem się, gdyż po kilku minutach zjawił się Mongoł z zaproszeniem od Bałdona, abym bezzwłocznie udał się do jego namiotu.

Ubrałem się i wyszedłem na dwór. Chociaż do jurty Bałdona było nie dalej niż sto kroków, poda-

no mi jednak konia wierzchowego. Zauważyłem, że do siodła był przywiązany duży, ciężki nahaj-taszur, co było dowodem wielkiej niegrzeczności ze strony Mongoła.

Wszedłem do jurty Bałdona. Księżę siedział na niskim postaniu i przywitał mnie ledwie dostrzegalnym skinieniem głowy.

Oczy mu zabłyśły, gdy zauważył, iż wszedłem do jurty, trzymając w ręku taszur, który, podług etykiety mongolskiej, należy zawsze pozostawiać przed mieszkaniem.

Uczyniłem to jednak dlatego, aby zaakcentować niegrzeczne zachowanie się Bałdona.

Usiadłem naprzeciwko księcia i zapaliłem fajkę. Zapanowało długie milczenie. Po kilku minutach Bałdon, wskazując na mnie palcem, zapytał przez tłumacza:

— Kim jesteś!

Była to nowa, obmyślana impertynencja, gdyż Mongoł nigdy nie pozwolił sobie na takie brutalne pytanie.

Czułem, że porywa mnie wściekłość na tego pastucha. Pomilczawszy trochę, zapytałem z kolei, wskazując na Bałdona:

— Kim jest ten człowiek, pastuchem i grubjaniem, czy wodzem i księciem?

Bałdon podskoczył, jak oparzony, i długo wpatrywał się w moją twarz. Narzęście głosem chrapliwym rzucił:

— Rozstrzelam każdego, kto ośmieli się wchodzić mi w drogę!

Porwał za rewolwer, lecz pohamował się i z siłą uderzył rękopięścią w stół. Coś mnie wstrząsnęło, i w tej samej chwili zareagowałem w sposób, najbar-

oficjalnym przedstawicielem państw przychylnie dla Niemiec usposobionych, na manewrach będą obecni także przedstawiciele prasy zagranicznej i ajenci cudzoziemscy.

Dziennik zaprzecza informacjom prasy francuskiej, jakoby w manewrach miały uczestniczyć aeroplany, których traktat wersalski zabrania używać w armii niemieckiej. Manewry odbędą się zgodnie z przepisami traktatu. Nowożytnie narzędzia wojenne, jak aeroplany, ciężka artylerja i czołgi będą tylko markowane.

Z Polski.

Możliwość układu polsko-niemieckiego.

Warszawa. W sprawie mających się rozpocząć dnia 15. bm. rokowań polsko-niemieckich w Berlinie, prasa polska stwierdza na podstawie źródeł miarodajnych, że istnieje możliwość zawarcia prowizorium rolniczo-handlowego, o ile naturalnie Niemcy w ostatniej chwili nie będą starały się znów utworzyć łączności pomiędzy postulatami gospodarczymi a politycznym. Rząd polski bowiem mimo szczerzej chęci doprowadzenia do porozumienia i pożytecznego dla obu stron układu, nie zgodzi się absolutnie na żadne ustępstwa natury politycznej, któreby godziły w ten czy inny sposób w interes państwa.

Otwarcie piątych Targów Wschodnich.

Łódź. Po nabożeństwie w bazylice katedralnej odbyło się otwarcie piątych Targów Wschodnich.

W uroczystości wzięli udział: minister przemysłu i handlu Klarnier, minister kolei Tyszkowski, szef biura prezydenckiego M. S. Z. dyr. Grabowski, korpus dyplomatyczny z p. Simiczem na czele, konsulowie w pełnym składzie, p. Calonder, prezes trybunału rozjemczego w sprawach Górnego Śląska, prezydent miasta Warszawy Jabłoński i wiceprezydent Ilski, senatorowie i posłowie województwa Małopolski i całej Rzeczypospolitej, oraz dziennikarze ze wszystkich prawie miast Polski.

Ze świata

Potwierdzenie wiadomości o ciężkiej chorobie Cziczeryna.

Warszawa. Z Moskwy nadeszły dzisiaj wiadomości, potwierdzające informacje o chorobie Cziczeryna. Ostatnio lekarze zabronili Cziczerynowi nawet prowadzenia rozmów z otoczeniem. Wszelkie tedy pogłoski o wyjeździe Cziczeryna incognito do Genewy, nie odpowiadają prawdzie. Pewnym natomiast jest, iż Cziczeryn uda się wkrótce na polecenie lekarzy do jednego z zagranicznych sanatoriów.

Sprawa Austrii w Lidze Narodów.

Paryż. Omawiając posiedzenie Komitetu austriackiego Ligi Narodów, „Petit Parisien“ pisze, że sprawozdanie rzeczoznawców dowodzi, iż Austria jest zdolna całkowicie do samodzielnego życia. Tendencyjna kampanja, prowadzona przez zwolenników połączenia Austrii z Niemcami, niema żadnej racji bytu, a żądanie austriackie, dotyczące uprzywilejowania w sprawie celnym, jest przesadzone. „Petit Journal“ stwierdza zdolność Austrii do samodzielnego życia politycznego i dodaje, że Austria nie powinna być brana pod opiekę, ani też dać się pochłoniąć przez sąsiadów.

„L'Oeuvre“ przypuszcza, że Austria wolnościwej nie odda nawet w ręce Niemiec.

dziej przekonywający Azjatów. Wstałem z miejsca i z całej siły smagnąłem ciężkim nahajem po stoł.

— Powiedz — rzekłem do tłumacza — temu chłomowi, że może przyjść do mnie na rozmowę, gdy przestanie być bydłem, a nauczy się być człowiekiem.

Zawróciłem i wyszedłem, oczekując kuli w grzbiet, lecz Bałdon stał, jak skamieniały. Dopiero w kilka chwil później rozbił tłumaczowi twarz pięścią, lecz ja już byłam wtedy w jurcie Domożyrowa.

Nazajutrz rano, gdy piliśmy herbatę, zjawił się znów Bałdon. Był ubrany w paradny strój „Huna“ (księcia) i ujął nas swoją grzecznością. Pomyślałem, że bydlę szybko „nauczyło się być człowiekiem“.

Poprosiłem pułkownika i księcia, aby przeszli się ze mną po ścieżce w celu swobodnego porozumienia gdyż nie chciałem rozmawiać przy obcych.

Wyszliśmy. Podczas dwugodzinnej rozmowy przekonałem kozaka i Mongoła, że, postępując według taktyki bolszewickiej, jatrzą ludność i w ten sposób szkoda jedynie sprawie walki z Chińczykami i z bolszewikami. Obydwaj przyznali się, że nie mają żadnych upoważnień od barona Ungerna, do którego właśnie posłali gońców po mandaty. Wreszcie wyrazili zgodę na porozumienie się z ks. Czułtunem i hutą klasztoru i na zaprzestanie zbójczej polityki. Cała sprawa została ostatecznie w ciągu paru dni pomyslnie załagodzona. Bandyci uznali traktat ullaustajski, zwolnili aresztowanych starostów i rozpuszcili zmobilizowanych Mongołów. Bałdon-Hun skierował się w stronę Kobdo na wywiad; pułkownik zaś Domożyrow pojechał ze swym oddziałem, składającym się z 12 ludzi, do chana Jassaktu w celu prowadzenia układów w kwestji ochotniczej mobilizacji ludności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rokowania rosyjsko-niemieckie.

Moskwa. Na wczorajszym posiedzeniu delegacji niemiecko-rosyjskiej w sprawie zawarcia układu handlowego, doszło już do pewnego porozumienia po usunięciu ostatecznych trudności. W kołach rosyjskich panuje wobec tego przekonanie, że w najbliższych dniach może przyjść do podpisania układu. Natomiast w kołach niemieckiej delegacji nie zapatrują się tak optymistycznie na sprawę zawarcia układu, gdyż zdaniem tych kół, jeszcze dwie wielkie kwestje stoją na przeszkodzie ostatecznemu zawarciu układu. Mianowicie sprawą klauzuli o największym uprzywilejowaniu i sprawa monopolu handlowego, który obecnie ma w swoim ręku komisariat dla spraw handlu zagranicznego sowieców.

Wycieczka lotników polskich w Rumuni.

Bukareszt. Wczoraj o godz. 7-tej wieczorem przybył do Bukaresztu jen. Zagórski wraz z 3 aparatami systemu Potez. Aparaty wylądowały w znakomitych warunkach. Aparat Breguet dotychczas nie wyruszył z Jassy.

Największy kongres katolicki w dziejach świata.

Nowy Jork. „United Press“ donosi, iż na podstawie porozumienia się odnośnych czynników i za zgodą papieża ma się odbyć w Chicago od 20 do 25 czerwca 1925 międzynarodowy, katolicki kongres eucharystyczny. Inicjatorem tego kongresu jest kardynał katolików amerykańskich Mundelein. Kongres ten ma być hołdem, złożonym papieżowi Piusowi XI. Spodziewają się, że zjedzie się nań więcej niż 2 miliony katolików z całego świata.

Kongres ten, jak kardynał zapewnił, przewyższy wszystkie dotychczas kongresy. 3000 księży ma się zjechać specjalnie w celu słuchania spowiedzi, dawania komunji i odprawiania mszy. W uroczystościach ma uczestniczyć również 50 000 dzieci, które będą śpiewać religijne pieśni w parku miejskim. Liczne msze pod gołębem niebem będą odprawiane na specjalnych placach. W pierwszym dniu kongresu 10 000 zakonnic będzie śpiewać podczas mszy.

Jako zakończenie kongresu odbędzie się olbrzymia religijna procesja z kościoła Panny Marii w Chicago, aż do seminarjum duchownego nad jeziorem. W tej procesji wezmą udział wszyscy uczestnicy kongresu.

Zakończenie obrad rzeczoznawców w Londynie.

Londyn. Jurystyczni rzeczoznawcy Niemiec i Ententy zakończyli swe prace. Zakończone jest również studjum kwestji technicznych. Pozostały jeszcze tylko do załatwienia punkty podrzędnej wagi.

Żydzi uznani w Czechach za mniejszość narodową.

Praga. Najwyższy czechosłowacki Trybunał administracyjny rozstrzygnął iż Żydów w Czechosłowacji uważać należy za państwową mniejszość narodową, do której ma zastosowanie ustawa językowa.

Kongres katolickich studentów.

Bolonia. W obecności władz kościelnych i świeckich został tu otwarty kongres katolickich studentów. Wygłoszono szereg przemówień, między in. zabierał głos były kanclerz austriacki dr. Seipel.

Wielkie nadużycia w armii sowieckiej.

Moskwa. Onegdaj w Moskwie rozstrzelano dziewięciu komisarzy sowieckich oraz trzydziestu dwóch wyższych intendentów głównego gospodarczego wojennego magazynu skazano na dziesięć lat więzienia.

Wyrok najwyższego trybunału wojennego w Mskwie uchylił rąbek tajemnicy o wielkiej panamie wojskowej. Okazało się, że dzięki zarządzeniu Rewwosowietu, które dotyczyło próbnej mobilizacji materjałowej w związku z pierwszymi manewrami stwierdzono, że główne składy wojskowe w Sowietach były puste.

Jedynie w księgach intendentury wykazywano miljonowe zapasy mundurów i konserw.

Straty wynoszą olbrzymie sumy.

Pieniędźmi, asygnowanymi rok rocznie z budżetu państwowego, wszyscy ci dygnitarze dzielili się, nie poczynając żadnych zakupów. Część sensacyjnego procesu w sprawie nowej panamy wojskowej była prowadzona przy drzwiach zamkniętych ze względu na tajemnicę spraw wojskowych, poruszanych w procesie.

O przeniesieniu siedziby Ligi Narodów.

Wiedeń. Pisma tutejsze rozpoczęły akcję za przeniesieniem siedziby Ligi Narodów z Genewy do Wiednia. Nie bez słuszności podkreślają, że dzięki swemu położeniu geograficznemu, oraz kulturze, Wiedeń ma dane po temu, aby stać się ośrodkiem dyplomacji międzynarodowej, zwłaszcza, że ma odpowiednie monumentalne gmachy, jak np. parlamentu, które stoją obecnie bez użytku, a nadają się doskonale na siedzibę obrad Ligi narodów.

Akcja ta stoi niewątpliwie w związku z wywnurzeniami francuskiego rzeczoznawcy Ligi narodów w Austrii, prof. Rista, który projektuje skupienie wszystkich instytucji międzynarodowych w Wiedniu, ażeby m. in., w ten sposób również zabezpieczyć byt finansowy miasta.

Stahlhelm hula.

(Korespondencja własna.)

Szarcz pod Pszczewem, 29 sierpnia.

Piszę do Szanownej Redakcji z Pogranicza, gdyż w ostatnich czasach organizacje nacjonalistyczne znów ożywają swoją działalność, przyczem jak zwykle wysiłki swe skierowują przeciwko Polsce, Polakom tu zamieszkałym i republice. Oto 16 sierpnia odbył się w naszej parafii pszczewskiej wielki zjazd Stahlhelmu. Wszystkie okoliczne wioski były na ten zjazd zaproszone, gdyż w dniu tym miał być poświęcony nowy sztandar, oczywiście, o barwach monarchistycznych. Uroczystość ta odbyła się według utartych zwyczajów. Chodzili w szyku wojskowym po miasteczku, śpiewali „Deutschland, Deutschland über alles“, wydawali okrzyki na cześć monarchji, a o republice wyrażali się w słowach, których nie chcę nawet napisać. Z wielu ust słyszało się głośne wivaty na cześć b. cesarza Wilusia, a głupi naród okrzyki te podchwytował.

Głównym organizatorem całej tej bezmyślnej uroczystości był naczelnik tutejszego Stahlhelmu, jeden z najzaciejszych polakożerców, Graf zu Dohna, właściciel majątku na dawnych dobrach biskupich. Krzatura to jakich mało! Zawadyjak, pijak, krzykacz, typowy „Bursch“, bez szczypty rozumu w pustej mózgowicy. Ale, ponieważ jest bogaty, jest przewodcą Stahlhelmu. Zresztą jego podwładni nie wiele się od niego różnią.

23 sierpnia odbył się tu zjazd Reichsbannerów. Na zjazd ten stawili się ludzie sporo, ale nie więcej niż na stahlhelmowski. Miasteczko było przybrane w zieleń i sztandary republikańskie. Stahlhelmowcy oczywiście powywieszali sztandary czarno-biało-czerwone. Graf zu Dohna ze swoją zgrają od samego rana biegał po ulicach, jak rozjuszony zwierz. Kiedy jednak chciał pozrywać girlandy, którymi umajone były domy zwolenników republiki, Reichsbannerzy energicznie przeciwko niemu wystąpili. Graf zu Dohna nie odznacza się jednak wielką odwagą, to też, pniąc się ze złości, dał nura.

Stahlhelmowcy w ostatnich czasach rozwijają ożywioną działalność antypolską i znów zaczynają przesładować tutejszych wybitniejszych działaczy polskich. W związku ze sprawą optantów głoszą, że wszyscy Polacy (a więc i nieoptanci) z pasa granicznego będą się musieli wynieść do Polski. Mniej uświadomieni wierzą tym głupstwom, boć nie każdy przecież dobrze się orientuje w postanowieniach umowy wiedeńskiej, która głosi, że do 1 listopada opuścić będą musieli Niemcy ci optanci polscy (t. zn. tacy, którzy przyjęli obywatelstwo polskie), którzy mają nieruchomości w pasie nadgranicznym lub obwodach fortecnych. O tem, że umowa wiedeńska Polaków, obywateli niemieckich, nie dotycząca kto wie, to też Stahlhelmowcy korzystają z tego, jak mogą, aby zamieszanie wywołać. Rzecz przytem charakterystyczna, że postrach sięja głównie wśród wybitniejszych działaczy polskich. My jednak dobrze wiemy, jak się ta sprawa przedstawia, i pogrożek stahlhelmowski nie ułękniemy. Z ziemi naszej nas nikt nie wypłoszy, bo ziemia ta, to ziemia polska, na której orali, siali, pracowali i umierali nasi przodkowie od najdawniejszych czasów! Tak nam dopomóż Bóg!

Jeden z rodaków.

Porównanie między północnym a południowym Szlezwikiem.

W numerze 4 „Kulturwille“ znajdujemy interesujące dane, które w dosadny sposób ilustrują, ile jest prawdy w niemieckich twierdzeniach o ucisku mniejszości niemieckiej w Danji i wielkiej tolerancji Niemiec wobec mniejszości duńskiej w Niemczech. Oto co na ten temat pisze „Kulturwille“:

„W południowym Szlezwiku (Prusy) znajduje się ludność duńska, w północnym zaś Szlezwiku (Danja) — mniejszość niemiecka. Jest rzeczą niezwykle pouczającą przyrzeć się stosunkom po obu stronach tej granicy, dotyczącym prawa mniejszościowego i wolności mniejszościowej. Oto zupełnie krótkie porównanie: W północnym Szlezwiku, którego mniejszość niemiecka liczbowo w stosunku do duńskiej mniejszości w południowym Szlezwiku wyraża się jak 7:6 (jeśli weźmie się za podstawę liczbę z duńskiej wyborów do parlamentu z kwietnia 1924 r.), znajduje się około 30 niemieckich oddziałów szkół powszechnych, które są utrzymywane ze środków publicznych. Dalej w północnym Szlezwiku znajduje się 11 niemieckich szkół prywatnych, a mianowicie w okręgu Hadersleben — 1, Tondern — 2, Sonderburg — 2 i Apenrade — 6. Wszystkie te szkoły prywatne nietylko bez wyjątku są zwolnione od podatków państwowych, ale jeszcze otrzymują, zapomogi państwowe na każde dziecko. Zapomoga ta wynosi obecnie na głowę 50 koron. Warunkiem do przyznania tej zapomogi jest to, żeby nauka, udzielana w niemieckich szkołach prywatnych, stała na tym samym poziomie co w publicznych niemieckich oddziałach szkół ludowych. Duńczycy zaś w południowym Szlezwiku mieli możliwość otworzyć tylko jedną, jedyną szkołę duńską (stosunek więc wyraża się

jak 1:11), ponieważ na podstawie obowiązującego prawodawstwa otworzenie szkoły prywatnej w Niemczech jest tylko wówczas możliwe, gdy cel jej nauczania nie pokrywa się z celem szkoły ludowej. Od duńskiej szkoły prywatnej wymaga się, aby jej cel nie pokrywał się z celem szkoły średniej. Prywatna szkoła duńska we Flensburgu nietylko nie otrzymuje od państwa niemieckiego żadnej zapomogi, ale jeszcze płaci bardzo poważne podatki najrozmaitszego rodzaju. (Podatków komunalnych za gmachy szkoły prywatnej duńskie towarzystwo szkolne płaci około 11 000 mk. Mniejszość duńska w południowym Szlezwiku posiada jedną duńską gminną szkołę ludową we Flensburgu, a więc pod tym względem stosunek południowego do północnego Szlezwiku wyraża się jak 1:30. W Harroslee pod Flensburgiem rodzice około 120 dzieci w wieku szkolnym nadarmo żądali nauki duńskiej dla tych dzieci. W północnym Szlezwiku istnieje około 30 kościołów gminnych dla niemieckiego nabożeństwa. We Flensburgu kościół Ducha św. „kościół duński“, służy gminom niemieckim jako nieużywany, przepadły „kościół — rezerwowy“. W północnym Szlezwiku otrzymuje prasa niemiecka, bez względu na ilość jej czytelników, za pełną opłatą ogłoszenia publiczne urzędów. W południowym Szlezwiku prasa duńska jest pod tym względem przez władze niemieckie bojkotowana. A więc do osiągnięcia wzajemności jest ze strony niemieckiej w południowym Szlezwiku wiele jeszcze do nadrobienia“.

KRONIKA.

Kalendarz:

Poniedziałek 7. września 1925 r. Świętego Anastazego.

Wtorek 8. września 1925 r. Narodzenie Najświętszej Marii Panny.

Bacność posiadaczy rentowych 50-cio markówek z 1923 r.!

Stare rentowe 50-cio markówki, datowane 1-go listopada 1923 roku przestały już być uprawniwym środkiem płatniczym. Wobec tego Bank Rzeszy wymienia banknoty te na inne. Jednakże wymiana ta nieodwołalnie kończy się 20 września r. b., po tym więc czasie rentowe 50-cio markówki stracą wszelką wartość.

Waga większa — cena tasama.

Na podstawie porozumienia urzędów badania cen i przedstawicieli piekarzy waga bochenka chleba podniesiona została do 1450 gramów przy cenie dotychczasowej. Wskutek tego pośrednio osiągnięta zostanie drobna zniżka ceny chleba.

Sokoli polscy z Ameryki w Berlinie.

Berlin. W czwartek po południu przez Berlin przejeżdżała wycieczka Sokołów polskich z Ameryki w liczbie 400 osób w drodze powrotnej do Ameryki. W Berlinie zatrzymali się kilka godzin, czekając na połączenie do Rotterdamu. Wycieczka wracała pod kierownictwem naczelnika związkowego sokołów amerykańskich p. Pawlaka. Pomiedzy uczestnikami znajdowały się również znane osobistości polskiego życia w Ameryce, jak: p. redaktor Litko i znana działaczka p. Milewska. Wycieczce do Rotterdamu towarzyszy sekret. jener. Związku Sokołów Polskich p. Mańczak. Brać sokolska z Berlina pospieszyła z kierownictwem na powitanie a zarazem pożegnanie tak bardzo miłych gości, rodaków z za oceanu.

Wszyscy uczestnicy wycieczki wyrażali swe zadowolenie z pobytu swego w Polsce.

Tajemnicze pożary.

Berlin. Plaga tajemniczych pożarów, która od pewnego czasu nawiedza Berlin, nie kończy się, niepokojąc mieszkańców. Początkowo ofiarą pożaru były domy w Neuköln, obecnie zaś banda podpalaczy przeniosła się do Lichtenbergu, gdzie w tych dniach wybuchły dwa pożary, przy Wagnerstr. 3 i Gunterstr. 3. Oba pożary wybuchły w taki sam sposób, jak pożary w Neuköln. Przyczyna tych pożarów jest bez żadnej wątpliwości podpalenie. — Jak już donosiliśmy przysługę policji berlińskiej utworzyło specjalny wydział do walki z bandą podpalaczy. Do rozporządzenia tego wydziału przydzielono 100 funkcjonariuszów policji kryminalnej. Dotychczas jednak dochodzenia nie dały żadnego wyniku. Najbardziej interesującym jest jednak cel, w jakim banda podpalaczy wznica pożary: może tu chodzić o zatarcie śladów popełnianych kradzieży, ale jak dotąd nie ustalono w żadnym z wypadków dokonanej kradzieży, może również wchodzić w rachubę tak zwana manja podpalania (piromanja) lub przestępstwa swawoli, wreszcie istnieje możliwość, że banda działa w jakimś niewyjaśnionym celu, który dopiero po pewnym czasie będzie mógł być wyjaśniony. W każdym razie wykrycie zbrodniarzy, jak i celu wykonanych podpalen, będzie tylko wtedy możliwe, gdy mieszkańcy wezmą czynny udział w samoobronie oraz śledzeniu tajemniczej bandy. Nagroda za wykrycie bandy została powiększona z 3 000 na 10 000 mk.

Agitujcie za naszą gazetą!

Badanie inwalidów wojennych — obywateli polskich.

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie podaje do wiadomości, że ponowne badanie inwalidów wojennych przez przedrewizyjną podkomisję wojskowo-lekarską nastąpi w czasie od dnia 15. października b. r. do dnia 1. grudnia b. r. w piątki każdego tygodnia.

Inwalidzi wojenni, obywatele polscy, zamieszkali w okręgu tutejszego Konsulatu Generalnego, którzy zgłosili pretensje do zaopatrzenia inwalidzkiego w myśl ustaw z dnia 18. marca 1921 r. powinni w oznaczonym terminie stawić się do przeglądu wojskowo-lekarskiego w Konsulacie Generalnym, Wydział Zaopatrzeń i Rent, Berlin, Kurfürstenstr. 137.

Nowe banknoty 10-marek rentowych.

Niemiecki Bank Rentowy daje do wiadomości, że od początku września br. wydaje nowe banknoty, opiewające na 10 marek rentowych. Nowe banknoty noszą jako datę wypuszczenia w obieg dzień 3. lipca 1925 r. Nowe banknoty zastępują dotychczasowe banknoty na 10 marek rentowych z datą 1. listopada 1923 r., które aż do odwołania zachowują jeszcze swą wartość.

Morderstwo czy nieszczęśliwy wypadek.

Berlin. Dochodzenia policyjne w sprawie tajemniczej śmierci Marij Lampersbach w pociągu pospiesznym Holandia-Berlin nie dały dotychczas pozytywnych wyników. Jednakże cała sprawa nabiera sensacyjnego charakteru. Śledztwo policji holenderskiej wykazało, że Maria Lampersbach była służącą u jednej bardzo zamożnej rodziny w Rotterdamie, była zupełnie zdrowa, wyjechała do Berlina na urlop, przy sobie miała najwyżej 70 guldenów. Na podstawie tych danych samobójstwo zdaje się być zupełnie wyłączone i nie jest natomiast wykluczony nieszczęśliwy wypadek, jest jednak bardzo mało prawdopodobny. Z tego więc wynikałoby, że L. jest ofiarą tajemniczego mordu; ale w jakim celu go popełniono? — Jednocześnie szereg sensacyjnych danych dostarczyła policji osoba aresztowanej Holenderki, Małki Teichtel. Do prezydium policji w ubiegły piątek zatelefonował jakiś tajemniczy mężczyzna, zawiadamiając, że w prezydium policji w ustępie w kuble od śmierci aresztowana T. zostawiła woreczek z diamentami. Rzeczywiście woreczek ten znaleziono z diamentami, wartości około 6000 mk. Niezawodnie T. podczas badania w prezydium policji woreczek ten tam rzuciła, chcąc uniknąć odpowiedzialności za szmuglerstwo brylantów. Tajemniczem się jednak wydaje, dlaczego ktoś telefonował o tem do prezydium policji. T. ponownie zaarrestowano. — Tego samego dnia jakiś mężczyzna kilkakrotnie telefonował do poselstwa holenderskiego, domagając się wstawienia poselstwa o wypuszczenie T. Istnieje przypuszczenie, że tym mężczyzną jest ten niski, krep, czarny nieznamy, który w drodze do Berlina znikł tajemniczo z pociągu. T. wprawdzie utrzymuje, że go nie zna, ale istnieją silne podejrzenia, że to jest nieprawda. Szereg szczegółów wskazuje, że zarówno T., i tajemniczy mężczyzna podejrzewali M. L., że była agentką policji kryminalnej i że ich śledziła. Istnieje więc możliwość, że M. L. została zamordowana przez tajemniczą parę w obawie przed wykryciem szmuglu.

Z dalszych stron

Pochwała dla żołnierza polskiego.

Paryż. Najpoważniejsza gazeta francuska „Temps“ z 29. 8. 25 zamieszcza rozmowę z generałem Gouraud (czyt. Guro) komendantem Paryża. Rozmowa dotyczyła pobytu wspomnianego generała na manewrach wojskowych w Polsce.

O armii polskiej i jej żołnierzu mówił generał Gouraud:

„Stwierdziłem znaczne i widoczne postępy armii polskiej. To samo, co ja, wrażenie z manewrów odnieśli przedstawiciele wielu innych państw zagranicznych, obecni na manewrach. Wszyscy byli poprostu uderzeni wielkimi postęпами armii polskiej.

Manewry dowiodły wykształcenia wojskowego oficerów polskich, dobrego zrozumienia i takiegoż wykonania rozkazów, co świadczy dodatnio o sztabie głównym; dalej prawidłowej organizacji służby pomocniczej, tj. dostarczania żywności i amunicji; nakoniec wartości indywidualnej żołnierza.

„Piechota składa się z ludzi silnych, zdolnych do dłuższych marszów, dobrze manewrujących w polu, a postępujących naprzód w bardzo szeroko rozłożonych formacjach.

„Kawalerja, ciesząca się tradycyjną sławą, pozostała zawsze wielce uwagi godną; zwłaszcza nader jest zręczna w wykonaniu akcji zsiadania z konia, przejścia do ognia karabinowego a następnie do szybkiego znów dosiadanania konia i przenoszenia się na inny punkt walki.

„Uderza również piękna podstawa militarna i wygląd zewnętrzny wszystkich żołnierzy, prawidłowo ubranych w mundury z sukna kakł o dobrym kroju, a patrzących śmiało i prosto w oczy, salutujących sprawnie, a więc czyniących jaknajlepsze wrażenie zarówno w oddziałach, jak i pojedynczo.

Przeciw używaniu gazu w kolejach.

Rzym. Włoskie Ministerstwo komunikacji postanowiło zakazać z dniem 1. stycznia 1926 r. wpuszczanie na linje włoskie obcych wagonów z oświetleniem gazowym.

Z życia towarzystw.

Tow. Zjednoczonych Polek pod. op. św. Józefa i obywaterek obchodzi w niedzielę, dnia 13. września br. na wiekiej sali „Königsbank“ przy Gr. Frankfurterstrasse Nr. 117, 36-tą rocznicę połączoną z przedstawieniem amatorskim. Odegrane będzie po raz pierwszy w Berlinie. „Dzień św. Zofji. Po przedstawieniu taniec. Początek zabawy o godzinie 5-tej. Towarzystwo uprasza o nadesłanie sztandarów. O liczne poparcie Polonji prosi Zarząd.

Tow. Kat. Rob. Polsk. w Berlinie. Posiedzenie 8. bm. o godz. 8-mej przy Lebusstr. 13. — Wykład.

Tow. Polsk. Kat. na Połudn. Wschod. Posiedzenie 9. bm. w lokalu p. Burzyńskiej przy Köpenickerstrasse 191. Uprasza się o liczne przybycie członków.

Zw. Tow. Polskich w Berlinie. Posiedzenie 10. bm. o godz. 8½ przy Lebusstr. 13. — Posiedzenie zarządu o godz. 8-mej. Przybycie prezesów i delegatów konieczne potrzebne.

Sprawy gospodarcze

Głosy o wojnie celnej polsko-niemieckiej.

„Berliner Tageblatt“ pisze, iż dzięki wojnie celnej między Niemcami a Polską przemysł węglowy polski zdobywa dla siebie nowe rynki zbytu. Dzięki niskiemu frachtowi Polska wywozi węgiel przez Gdańsk do Skandynawji i Holandji. Węgiel polski, zdaniem pisma, wypiera nie tylko węgiel angielski, lecz i westfalski. Te nowe nawiązane stosunki handlowe mogą doprowadzić do regularnej i naturalnej drogi zbytu polskiego węgla. Polskie górnictwo na Górnym Śląsku wysła się na eksport zagraniczny. Nie trzeba zapominać, że w eksporcie tym zainteresowani są niemieccy kapitaliści i że w kopalniach tych pracuje cały szereg niemieckich urzędników. Tak samo przemysł górnośląski stara się o rynki zbytu zagranicą. Górnicy niemieccy na niemieckim Górnym Śląsku pomimo największych wysiłków nie potrafią zapobiec brakowi węgla z powodu wstrzymania dowozu węgla polskiego. Wobec tego fabrykantom pozostaje do wyboru sprowadzać węgiel z innych okręgów niemieckich lub też drogą wodną przez Szczecin. W ten sposób koleje niemieckie ponoszą bardzo poważne straty na frachtach, podczas gdy mogły osiągnąć wielkie korzyści z transportu węgla polskiego z G. Śląska. Pismo stwierdza, iż wojna celna daje smutne wyniki i podnosi wielkie korzyści, jakie przyniosłoby pogodzenie obu stron.

Gdziekolwiek znajdujemy następujące rozważania:

Jak nikłe są straty gospodarstwa narodowego Polski wynikłe z nieporozumienia celnego z Niemcami zilustrować to mogą następujące cyfry. W ciągu okresu od 15 czerwca do końca lipca produkcja węgla polskiego spadła zaledwie o 86.625 ton, wywóz ogólny spadł o 192.535 ton, natomiast powiększył się zbył w kraju o 132.453 ton, wywóz zagranicę (bez Niemiec) zwiększył się o 119.699 ton, z czego wynika, iż zbył ogólny węgla polskiego zmniejszył się zaledwie o 59.937 ton, która to cyfra stanowi całkowite saldo ujemne na niekorzyść Polski. Wobec powyższego należy stwierdzić, że mimo pewnego spadku produkcji i zwiększenia się bezrobocia wojna celna z Niemcami przyniosła Polsce niezaprzeczone korzyści, a mianowicie udało się pozyskać nowe rynki zbytu, została zwiększona pojemność rynku wewnętrznego oraz uniknięto się całkowicie wszelkich katastrofalnych wstrząszeń, któreby uzasadniały twierdzenie o zależności górnośląskiego kopalnictwa od rynku niemieckiego.

Rynki zbytu dla produkcji Województwa Śląskiego.

Katowice. Wojna celna Niemiec z Polską doprowadziła do kilku posunięć ze stanowiska Polski niesłychanie korzystnych. Przede wszystkim zwiększyła się wysyłka węgla polskiego do krajów północnych, Szwecji, Łotwy i Danji. Wysyłka ta w krótkim czasie znacznie się jeszcze zwiększy. Eksport ten idzie na Gdańsk, który na wojnie celnej niemiecko-polskiej ogromnie zarabia.

Dalej zaznaczyć należy, że kopalnie węgla i huty żelazne na Śląsku weszły w porozumienie z dostawcami czeski i austriackimi i zaopatrują się w artykuły techniczne w tych krajach, obchodząc wytwórców niemieckich. W razie dalszego przeciągania się wojny celnej polsko-niemieckiej, przemysł śląski powoli odzwyczaja się od produkcji niemieckiej. — Wreszcie trzeba podkreślić, że kupcy śląscy bardzo chętnie zwracają się obecnie do krajowych źródeł zakupu, gdy dotychczas Górny Śląsk był magazynem wyłącznie towarów niemieckich. Natomiast poważną trudnością jest ta okoliczność, że przemysłowcy krajowi, z powodu ograniczeń kredytowych, zarządzonych przez Bank Polski, nie mają możliwości udzielania kupcom „długich kredytów“.

Ekspert zboża z Polski.

W tym miesiącu rozpoczyna się, w całym tego słowa znaczeniu, realizacja polskiego eksportu pszosta.

Z zagranicy przybyło do Polski wielu przedstawicieli wielkich firm importerskich, którzy zawierają „szlasy“ na dostawy polskiego zboża. Widoki eksportowe zboża kształtują się daleko pomyślniej, niż przypuszczano.

Polskie sfery rolnicze obawiały się początkowo poważnej konkurencji ze strony Rosji sowieckiej, jednakowoż obawy te były przedwczesne, gdyż z dotychczasowego przebiegu rokowań z zagranicznymi importerami wynika, że cały nadmiar polskiego zboża sprzeda się z korzyścią na rynkach zagranicznych.

Jak dotąd najważniejszym odbiorcą zboża polskiego są Czechy, których importerzy sprowadzają polskie zboże nie tylko dla konsumpcji w Czechach, ale i na dalszą odsprzedaż, przede wszystkim do Niemiec. Zboże polskie ukazało się na rynkach niemieckich, a z powodu niższych cen wywołało niższe zboża pochodzenia niemieckiego. Ponadto via Gdańsk eksporterzy polscy, a głównie pomorscy wysyłają zboże na północ do Skandynawji i Finlandji. Również odbiorcami polskiego zboża są Francja oraz Austria.

Dotychczas nie jest jeszcze określona wysokość kontyngentu na eksport. W tym celu odbywają się w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych konferencje. Na podstawie raportów, dostarczonych już ministerstwu z całej Polski, co do wydajności omłotu, główny urząd statystyczny przystąpił do szczegółowego obliczenia tegorocznego zbioru żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa. Dopiero na podstawie tego obliczenia, będziemy dokładnie wiedzieć, ile Polska będzie mogła wywieźć, a ile trzeba będzie zostawić na konsumpcję wewnętrzną. Z pobieżnych tylko obliczeń można przypuścić, że około 30% obecnych zbiorów będzie można wyeksportować bez uszczerbku dla konsumpcji wewnętrznej.

Co do okopowizn, to jak dotąd, nie można sobie wyrobić jeszcze dokładnego obrazu. Zbiór ziemniaków naogół zapowiada się dodatnio, jakkolwiek ostatnie długotrwałe deszcze, w wielu miejscowościach Polski ziemniakom zaszkodziły. O ile pogoda utrwali się, a ziemia, zwłaszcza w nizinach, podeschnie zbiór ziemniaków będzie również znacznie wyższy od przeciętnego.

Podwyższenie cen spirytusu.

Ministerjum skarbu zawiadomiło izby skarbowe, że wobec wyznaczenia nowych cen spirytusu, poleca się, na zasadzie zarządzenia ministr. z dn. 29. sierpnia br., opodatkować dodatkowo zapasy spirytusu, gotowych wódek, półfabrykatów, soków itp. w dn. 1. września w fabrykach wódek i hurtowniach: spirytus na wódki czyste 22 zł., gatunkowe 25 zł., domowoleczniczy 25 zł. hektolitr 100%.

Przywóz saletry chilijskiej w pierwszym półroczu r. b.

W ciągu pierwszego półroczia br. przywieziono do Polski 56.513 ton saletry chilijskiej wartości 14.640 tys. zł. wobec 43.707 ton wartości 11.687 tys. zł. w pierwszym półroczu r. 1924. Zwiększenie przywozu tego artykułu świadczy korzystnie o rozwoju potrzeb naszego rolnictwa i wroście kultury rolnej.

BERLIŃSKIE CENY TARGOWE.

z dnia 5. września 1925 r.

(Za 100 kilogramów w markach niemieckich.)

Zboże. Pszenica marchijska 21,80—22,30. — Zyto marchijskie 16,70—17,50. Jęczmień zimowy 18,00 do 18,50. — Jęczmień lato 21,50—24,70. — Owies marchijski 17,90—18,70.

Małka. Pszeniczna 31,00—34,25. — Żytnia 24,75 26,75.

Nasiona. Rzepak (raps) 35,50—36,00.

Owoce strączkowe. Groch Wiktorja 27,00 do 32,00. — Groch pestewny 21,00—24,00. — Wyka 25,00—28,00. — Łubin modry 12,75—14,00.

Pasza dla bydła. Kukurydza 21,40—21,80

Osucie pszeniczne 12,40. — Osucie rżane 11,80. — Makuch rzepakowy 16,00—16,30. — Makuch iniany 22,50 do 22,80. — Wytłoki suche 12,00. — Melas torfowy 8,90 Płatki ziemniaczane 18,00—18,25.

STAN WALUTY GIELDY BERLIŃSKIEJ.

z dnia 5. września 1925 r.

Płacono za:	Gotówka	Dewizy
100 guldenów holenderskich	168,89	169,31
100 „ gdańskich	—	—
100 franków belgijskich	18,71	18,75
100 „ francuskich	19,69	19,73
100 „ szwajcarskich	81,00	81,20
100 koron norweskich	90,24	90,46
100 „ duńskich	105,37	105,63
100 „ szwedzkich	112,44	112,72
100 „ czeskich	12,43	12,47
100 lirów włoskich	16,82	16,86
100.000 koron austriackich	59,18	59,32
100.000 „ węgierskich	5,89	5,91
1 funt szterlingów angielskich	20,34	20,39
1 dolar amerykański	4,19	4,20

W Berlinie płacono za 100.— złotych polskich w kwotach większych 74,37—75,13 marek niemieckich

Drukem „Katolika“ spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w. Berlin, Odpowiedzialny za redakcję: Czestaw Tabernacki, Berlin.